OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.




ROK V | ŁÓDŹ, ŚRODA, 28-GO GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 359

# Wstrząsająca katastrofa samochodowa.
## Rektor kościoła Bernadynów i szofer—zabici.
### Dwaj inni pasażerowie odnieśli rany.

Warszawa, 28 grudnia.

Na szosie, wiodącej z Warszawy do Tomaszowa Mazowieckiego, na odcinku pomiędzy Nadarzynem a Siestrzeńcem zdarzyła się wczoraj po południu **straszna katastrofa samochodowa.**

Znaleźli w niej śmierć rektor kościoła O.O. Bernardynów w Warszawie ks. Antoni Kaim i szofer samochodu Jastrzębski. Rany odnieśli ks. prefekt Konstanty Pogorzelski i ksiądz Ignacy Ożarowski.

Samochód był własnością ks. rektora Kaima, który w towarzystwie dwu księży wyjechał wczoraj w odwiedziny do księdza proboszcza w Racejewiczach.

Droga była bardzo ciężka. Szosa zamarznięta po ostatniej odwilży, gładka była jak ślizgawka.

Mimo to szofer jechał z wielką szybkością. Na niewielkim zakręcie szosy za Nadarzynem maszyna raptownie zahamowana „zarzuciła". Przednie koło uderzyło w kamień przydrożny z taką siłą, że oś złamała się, koło odpadło, a samochód z wielkim impetem

**przewrócił się do góry nogami.**

Szosą przechodził wówczas mieszkaniec Siestrzeńca Malinowski. Widząc wywracające się auto, podbiegł natychmiast z pomocą. Szofer wyrzucony z siedzenia, leżał na szosie, mając głowę poszarpaną w kilkunastu miejscach.

W nawpół otwartych drzwiach karetki leżał ks. Kaim. Ciężar upadającego samochodu

**zgniótł mu zupełnie klatkę piersiową.**

Dwaj inni pasażerowie ks. Pogorzelski i ks. Ożarowski odnieśli rany.

Malinowski uwolnił ich z wywróconego auta, a sam pobiegł do odległego o pół kilometra od miejsca wypadku zakładu sióstr miłosierdzia w Kosowcu, aby sprowadzić pomoc. Stamtąd też zaalarmowano policję i władze duchowne w Warszawie.

Na miejsce tragicznego wypadku wyruszyło natychmiast 6 sióstr miłosierdzia ze środkami opatrunkowemi.

Obu rannych księży przy pomocy przybyłych policjantów st. post. Zalesińskiego i post. Grzelca, przeniesiono do klasztoru. Zwłoki ks. Kaima i szofera Jastrzębskiego złożono w kaplicy.

Wkrótce przybył samochodem z Warszawy ks. poseł Nowakowski, proboszcz parafji Zbawiciela w Warszawie.

Dwaj ranni księża wraz z ks. Nowakowskim odjechali do Warszawy.

Tragicznie zmarły ks. rektor Kaim liczył lat 51.

Rozbite auto zabezpieczono na szosie do czasu przybycia władz sądowo-śledczych.

# Utonął w kanale podziemnym.
### Straszna śmierć pracownika elektrowni.

Łódź, 28 grudnia.

Tragiczną śmiercią zginął 31-letni pracownik elektrowni Mieczysław Czelanowicz, zamieszkały przy ul. Rybnej 13. Wczoraj w godzinach wieczornych Czelanowicz pracował w kanale podziemnym, znajdującym się na posesji przy ulicy Targowej 1, należącej do elektrowni. Nagle Czelanowicz wpadł do dołu, wypełnionego wodą i pogrążył się w niej po głowę. Koledzy jego znajdujący się na podwórzu, pośpieszyli mu na ratunek lecz niestety pomoc już była spóźniona.

Nim bowiem dostali się do kanału, nieszczęśliwy robotnik utonął.

Dopiero po upływie kilkunastu minut udało się wyłowić go z wody. Wezwano natychmiast lekarza pogotowia, lecz ten mógł jedynie stwierdzić zgon Czelanowicza.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

# Samochód ministra Składkowskiego
### wpadł z pasażerami do rowu.

Warszawa, 28 grudnia.

Minister Składkowski spędził święta Bożego Narodzenia w Nałęczowie i interesował się zakładem i uzdrowiskiem. Szczegółowych wyjaśnień udzielał p. ministrowi dyr. Szczerbiński.

W drodze z Warszawy do Nałęczowa, w pobliżu Grąbowa, w powiecie puławskim, samochód p. ministra, jadącego z rodziną wpadł do rowu. W okolicy tuż przed wigilją p. minister nie mógł znaleźć pomocy do wyciągnięcia samochodu i prowizorycznego naprawienia wozu.

Dopiero przy pomocy rodziny p. minister wyciągnął auto z rowu i tylko z trudem mógł dojechać uszkodzonym wozem do Lublina. Władze kolejowe w Lublinie postawiły do dyspozycji p. ministra drezynę, którą p. minister i jego rodzina dojechali szczęśliwie do Nałęczowa.

P. minister wraca dziś do Warszawy.

# Żołnierz K.O.P. zastrzelił
### w szale zazdrości o narzeczoną dwu mężczyzn.

Wilno, 28 grudnia.

Wieś Łotysze, w pow. postawskim województwa wileńskiego była wczoraj terenem krwawej zbrodni.

Szeregowiec K. O. P. Jan Młynarczyk, rodem z Łowicza, widząc, iż narzeczona jego tańczy z obcym mężczyzną, niejakim Antonim Błażewiczem, w przystępie zazdrości chwycił za karabin i wystrzelił.

Błażewicz padł trupem na miejscu.

Znajdujący się w pobliżu Jan Łotoszko, usiłował rozbroić żołnierza, lecz ten dał jeszcze jeden strzał, zabijając również Łotyszkę.

Zabójcę aresztowano i odstawiono pod silną eskortą do więzienia wojskowego na Antokolu w Wilnie.

## Oryginalna demonstracja
### szoferów w Lublinie.

Lublin, 28 grudnia.

Miasto było wczoraj widownią półgodzinnej demonstracji szoferów, oryginalnej ze względu na powód niezwykle charakterystyczny dla naszych stosunków prowincjonalnych.

Wszystkie taksówki i autobusy lubelskie zajechały przed ratusz, a delegacja, złożona z trzech szoferów, przedstawiła wiceprezydentowi miasta Chomie, memorjał, domagający się polepszenia stanu jezdni lubelskich, które obecnie narażają samochody i autobusy na zniszczenie.

## Tragiczna bójka
### marynarzy w Gdańsku.

Gdańsk, 28 grudnia.

W czasie świąt Bożego Narodzenia przyszło w porcie gdańskim do tragicznego wypadku podczas bójki między marynarzami duńskimi na statku „Balfar". Na statek ten przybyli mianowicie celem odwiedzenia swych znajomych marynarze ze statku „Wistorf".

Podczas wizyty doszło do sprzeczki, a następnie do bójki, którą starali się zażegnać jeden z oficerów i jeden ze stewardów. Marynarze roznamiętnieni bójką rzucili stewarda do wody. Steward utonął. Wszyscy uczestnicy bójki zostali aresztowani.

## Nagły zgon
### w gabinecie sędziego śledczego.

Warszawa, 28 grudnia.

Wczoraj około godz. 2-ej po poł. do gabinetu sędziego śledczego, p. Skorzyńskiego, zgłosiła się 54-letnia Rachela Szpitalewicz, zamieszkała przy ul. Ząbkowskiej nr. 4.

Szpitalewicz przyszła prosić sędziego, aby ten uwolnił za kaucją jej męża, oraz zięcia Majera, którzy aresztowani zostali pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych pieniędzy.

Gdy sędzia odmówił tej prośbie, sprawiło to takie wrażenie na nieszczęśliwej kobiecie, że dostała ataku sercowego i zmarła przed przybyciem lekarza.

Szpitalewiczowa już od dłuższego czasu cierpiała na ciężką wadę serca.

## Tajemnicze włamanie
### do biura stronnictwa „Piast".

Warszawa, 28 grudnia.

Do lokalu stronnictwa P.S.L. „Piast" przy ulicy Marszałkowskiej 68 dokonano sensacyjnego włamania. Nieznani sprawcy po oderwaniu kłódki dostali się do biura zarządu stronnictwa i przeszukali archiwum „Piasta", z którego zabrali jedynie protokóły posiedzeń zarządu.

Dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

# Afera kolejowa
### zatacza coraz szersze kręgi
### *Jak wykryto nadużycia?*

Sosnowiec, 28 grudnia.

Wykryta tu afera kolejowa zatacza coraz szersze kręgi. Aresztowano już blisko 60 osób w związku z dokonanemi nadużyciami, które uprawiane były przez zgórą dwa lata. Nadużycia te polegały na wielokrotnem używaniu tych samych biletów kolejowych, które po zużyciu sprzedawano o 50 procent taniej, aniżeli wynosiła cena całkowita.

Między aresztowanymi znajduje się 17 kolejarzy z drużyny kieleckiej, oraz szereg osób cywilnych. Nadużycia wykryte zostały przez policję śledczą w Kielcach w ten sposób, iż 9 wywiadowców wykupiło bilety całkowite i zapisawszy sobie numery tego samego dnia przeprowadziło rewizję u konduktorów, u których znaleźli bilety, użyte po raz drugi.

## Groźny pożar w Warszawie.

Warszawa, 28 grudnia.

Około godz. 11 w nocy zaalarmowano wczoraj 22 komisarjat policji, iż w składach materjałów pędnych Neua przy ul. Gniewkowskiej nr. 37 wybuchł groźny pożar.

Natychmiast wysłano na miejsce 10 policjantów i zaalarmowano 2-gi i 4-ty oddział straży ogniowej.

Nim straż przyjechała przez niebrukowane, rozkopane ulice, policjanci usunęli niebezpieczeństwo strasznego wybuchu, wytaczając ze składu kilkanaście beczek z benzyną.

Spaliła się tylko cysterna smarów.

Praca przy lokalizowaniu i dogaszaniu pożaru trwała 2 godziny.

Zaznaczyć należy, iż w sąsiedztwie składów Neua znajdują się wielkie składy materjałów łatwopalnych Tow. „Karpaty".

## Cała rodzina
### zginęła śmiercią samobójczą.

Berlin, 28 grudnia.

W Monachjum aresztowany został adwokat Geis w chwili, gdy dokonywał zakupów świątecznych, płacąc fałszywymi banknotami. Przy aresztowanym znaleziono 22 sztuki falsyfikatów stumarkowych z których posiadania nie mógł się wytłumaczyć. W wieczór wigilijny Geis otruł się w celi więziennej.

Po otrzymaniu tej wiadomości żona Geisa i jego dwie dorosłe córki popełniły samobójstwo również przez otrucie, oświadczając w pozostawionym przez siebie liście, że nie mogły przeżyć śmierci ojca, niesłusznie podejrzanego o fałszowanie pieniędzy.

W mieszkaniu znaleziono otrute wszystkie zwierzęta domowe: dwa psy, kota, kanarka i wszystkie kury.

## Zaczadzenie
### całej rodziny.

Łódź, 28 grudnia.

W dniu dzisiejszym w godzinach porannych mieszkańcy domu przy ulicy Gdańskiej 45 zostali zaalarmowani jękami, wydobywającemi się z mieszkania Langierów. Sąsiedzi wyważyli drzwi wejściowe, ponieważ na usilne kołatania nikt nie odpowiadał.

Oczom ich przedstawił się straszny widok.

Cała rodzina Langierów, a mianowicie 35-letnia Otylja oraz jej czworo małoletnich dzieci, zdradzało słabe oznaki życia.

Jak się okazało ulegli oni wszyscy zaczadzeniu wskutek wadliwej budowy pieca.

Wezwano do nich natychmiast pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ofiary wypadku na miejscu w stanie dość ciężkim.

*Poetka rumuńska w Polsce.*



Od kilku dni przebywa w Krakowie poetka rumuńska **Dusza Czara.** Dała ona wieczór swych poezji w auli Uniwersytetu.

# Będziemy widzieli na odległość.

## Film, wyświetlany jednocześnie w New-Jorku, Paryżu i Łodzi.

## Jesteśmy w przededniu rewelacyjnych wynalazków.

Już od blisko dwóch lat istnieje między Londynem i Nowym Jorkiem **regularna służba przesyłania na odległość fotografji i rysunków dla celów gospodarczo-przemysłowych,** a kilka tygodni temu wprowadzono ten rodzaj komunikacji między Berlinem i Wiedniem. Według wszelkich przewidywań poczynienie potrzebnych udoskonaleń, które nam pozwala widzieć poprzez góry i morza, jest tylko kwestją czasu — kilkunastu lub może tylko kilku lat. Zapewne nie jeden z nas doczeka się chwili kiedy abonent telefonów **będzie mógł mieć przy swym aparacie telefonicznym telewizor, który mu pozwoli patrzeć na rozmawiającą z nim osobę.**

Z pośród licznych wynalazków w odniesieniu do przyrządów telewizyjnych wymienimy tutaj aparat profesora Korna jako najczęściej używany przez prostotę konstrukcji.

Próby i doświadczenia, robione sposobem Korna, zostały uwieńczone pomyślnemi wynikami i znalazły w Ameryce zastosowanie na szeroką skalę. Towarzystwo „Telephone and Telegraph Co" utworzyło z końcem 1925 r. po wielkich miastach, jak Nowy Jork, Chicago, San Francisco szereg urzędów nadawczych i odbiorczych dla przesyłania obrazów na odległość. Urzędy te funkcjonują normalnie i przyjmują na wzór urzędów pocztowych modele wszelkiego rodzaju, jak czeki, dokumenty, ilustracje, rysunki i t. d. celem przesłania ich na miejsce przeznaczenia.

Aparat Korna nadaje się jedynie do przesyłania na odległość obrazów prostych i pojedyńczych. Ostatnio duże poruszenie w świecie naukowym wywołał wynalazek **C. Francisa Jenkinsa,** któ ry zbliżył się do rozwiązania zagadnienia przesyłania iskrowego obrazów ruchomych, a tem samem do praktycznego urzeczywistnienia myśli **t. zw. kina iskrowego.**

Wynalazek Jenkinsa polega na stosowaniu soczewek oryginalnie szlifowanych na kształt pierścieni pryzmatycznych. Aparat nadawczy posiada między innemi urządzenie optyczne, podobne do kinematograficznego.

Za objektywem przesuwają się oświetlone obrazowzory, jeden za drugim, których promienie, przechodząc przez objektyw, padają na cztery obracające się pierścienie pryzmatyczne, wykonane z dobrego szkła zwierciadlanego. Pierścienie pryzmatyczne są tak oryginalnie szlifowane, że podczas obrotu rozsiewają podchwycone promienie światła na tle, składającem się z komórek światłoczułych. Działanie promieni na komórki wzbudza w nich prądy elektryczne o zmiennych wahaniach, harmonizujących ze zmiennością natężenia świetlnego.

Prądy elektryczne płyną do odbiornika, gdzie drogą odwrotną zamieniają się w efekty świetlne, które za pomocą obracającej się tarczy pryzmatycznej są rzucone na ekran.

Jenkinsowi udało się dokonać **przesłania obrazów kinematograficznych na odległość kilku kilometrów,** a w niedługim czasie spodziewa się on stworzyć tą drogą nowoczesny kinematograf nadawczy, którego uruchomienie wyobraża sobie mniej więcej w sposób następujący.

Gotowy obraz filmowy zostanie nadany, naprzykład na stacji w Nowym Jorku, która za pomocą anteny wyśle w przestrzeń tak zwane obrazoprądy kinematograficzne. Stacje odbiorcze, umieszczone po kinoteatrach amerykańskich miast prowincjonalnych, będąc wyposażone w fotoodbiorniki Jenkinsa, podchwycą te obrazoprądy i **po przetworzeniu ich w promienie świetlne, utrwalają je na ekranie.** Korzyści praktyczne takiego kinematografu fotoelektrycznego będą polegały na tem, że kinoteatry zamiast dotychczasowych aparatów będą posiadały odbiorniki Jenkinsa, a film będzie można wyświetlać w licznych miejscach równocześnie bez potrzeby robienia jego kopji.

Jeżeli się uda naprawdę stworzyć taki kinematograf, jaki nam maluje wyobraźnia Jankinsa, to będziemy już bardzo blisko rozwiązania problemu **tak zwanej telewizji czyli widzenia na odległość.** Jak wiadomo, problem ten nie został dotąd rozwiązany dlatego zwłaszcza, że nie udało się jeszcze przesłać przebiegu zjawiska z taką szybkością, aby w odbiorniku można było śledzić ten przebieg jednocześnie z przebiegiem zjawiska na stacji nadawczej. Obecnie czas potrzebny na transmisję obrazu jest zbyt długi, dotychczas bowiem przesłanie jednego obrazu wymaga kilku minut. Z praktyki kinematograficznej wiemy, że dla wywołania wrażenia ruchu potrzeba, aby obrazy następowały po sobie z szybkością nie mniejszą niż 16 obrazów na sekundę. Skoro technika przezwycięży tę trudność, wtedy problem telewizji będzie rozwiązany, i tak, jak dzisiaj dzięki szybkiemu rozwojowi radja możemy słyszeć koncerty, recytacje, wykłady, odczyty, komunikaty itd. nieomal z całego świata, tak wówczas **będziemy mogli przy pomocy dobrego odbiornika wyświetlać na własnym ekranie i podług własnego życzenia najrozmaitsze produkcje wzrokowe,** na miejscu będziemy świadkami jakiejś odległej uroczystości, przedstawienia teatralnego lub imprezy sportowej, będziemy mogli śledzić przebieg gry w piłkę nożną, konkursów hippicznych, zawodów wioślarskich itd.

Wobec cudów techniki nowoczesnej niema już dzisiaj niemożliwości.



Rzut oka na Broadway, jedna z najbardziej ożywionych dzielnic New Yorku.

# Akcja szpiegowska Sowietów

## prowadzona jest przy pomocy kobiet.

Sowiety najwięcej bodaj ze wszystkich państw europejskich wydają pieniędzy na działalność szpiegowską. Przed paru laty zwrócono z ich strony szczególnie baczną uwagę na państwa bałkańskie, gdzie zamierzani wywołać rozruchy komunistyczne na wielką skalę.

W r. 1925 cały Bukareszt mówił o nagłym zniknięciu pewnej primadonny-śpiewaczki. W kilka dni potem, ulotnił się też najbardziej oddany jej wielbiciel lotnik rumuński, który zabrał z sobą wykradzione ze skarbca rumuńskiego sztabu generalnegi tajne papiery wojskowe, dotyczące Besarabji. Uciekł on na wojskowym samolocie do Moskwy.

Okazało się dopiero wtedy, że ta piękna śpiewaczka była główną agentką olbrzymiej sieci szpiegowskiej, działającej z ramienia sowietów w całej Rumunji. Rolę szpiegów pełniły szczególnie gorliwie przeróżne śpiewaczki, aktorki, kelnerki, różne panie z kabaretów i barów.

Operowały one głównie w pogranicznych garnizonach rumuńskich, usiłując nawiązywać stosunki zo ficerami i wyciągać od nich różne tajemnice wojskowe.

Niemal jednocześnie w Sofji ukazała się na widowni prześliczna księżniczka, daleka krewna rosyjskiej rodziny chciał słuchać, księżniczka opowiadała, że z wielkim trudem uniknęła śmierci z rąk bolszewików i ledwie uratować zdołała resztę rodowych klejnotów.

Dama ta szczególnie zabiegała o znajomości w kołach dyplomatycznych. Zakochał się w niej śmiertelnie pewien młodziutki dyplomata i zaręczył się z nią. Po zaręczynach oboje wyjechai do stolicy sąsiedniego państwa, gdyż młody kochanek chciał swą najdroższą przedstawić rodzicom.

Gdy jednak przybył na miejsce, otrzymał telegram z poselstwa, w którym zawiadomiono go, że jest zawieszony w czynnościach, gdyż jednocześnie z jego wyjazdem zniknęły bardzo ważne dokumenty, które dotąd znajdowały się pod jego opieką.

Po tym fakcie stało się jasnem, iż rzekoma księżniczka była szpiegiem sowieckim i że ona to wykradła te ważne papiery.

Ze ślubu, oczywiście, nie było nic.



# Jak p. Holm wyhandlował sobie tytuł książęcy

## a czarnogórskiemu Mikołajowi miljony.

Gotajski almanach na rok 1928 pomieścił po raz pierwszy w spisie rodów książęcych nazwisko książąt Kolachinów.

Założycielem tego nowego rodu jest Duńczyk, nazwiskiem Fryderyk Wilhelm Holm, doradca handlowy i prokurent zmarłego króla Czarnogóry, Mikołaja.

Z wdzięczności za dobre prowadzenie interesów obdarzył go król miniaturowego państewka na kilka miesięcy przed wcieleniem swego państwa do Jugosławji najwyższemi tytułami, jakiemi rozporządzać może król.

Wilhelm Holm mianowany był ministrem pełnomocnym, marszałkiem polnym, kawalerem orderu Konstantyna, hrabią Caserty i księciem Kolachiny.

Najsprytniejszy do interesów król europejski podziękował w ten sposób, swemu plenipotentowi za zarobione miljony na giełdzie i handlowych spekulacjach, o których krążyły niezliczone anegdoty.





— Odnajęłam pokój nr. 6 połykaczowi noży, więc nie zapomnij, Zosiu, przeliczyć nakrycia po każdem daniu!



— Ja zawsze kupuję w kinie tylko pół biletu.
— Dlaczego?
— Bo widzę tylko na jedno oko.

# Przegrał w karty... kalesony!

—:o:—

## Ponieważ nie chciał zwrócić „honorowego długu," *wierzyciel ciężko go poturbował.*

**Łódź,** 28 grudnia.

Trzej dwudziestoletni młodzieńcy, Mikołaj Sortyń, Wacław Saroczek i Antoni Mosiecki pewnego wieczoru zasiedli do kart. Saroczkowi wyjątkowo dopisywało szczęście. Po kilku godzinach pozostali gracze nie mieli już grosza przy duszy.

Mosiecki nie chciał jednak zakończyć gry.

— Muszę się odegrać — rzekł 50 złotych, to dla mnie poważniejsza suma!

— Nie masz przecież więcej pieniędzy — odparł mu Saroczek.

— Mam jeszcze palto, ubranie. Czy takie stawki tobie nie odpowiadają?

— Zgadzam się.

Mosieckiego w dalszym ciągu prześladował pech.

W krótkim czasie przegrał nie tylko palto i ubranie, ale również kapelusz, a nawet kalesony.

— Jutro przyślę ci wszystkie rzeczy — rzekł Mosiecki — przecież nie mogę ukazać się na ulicy w adamowym stroju.

— Pamiętaj, że to honorowy dług. Dwudziestoczterogodzinny termin!

— Ależ oczywiście!

Minęło jednak kilka dni, a Mosiecki nie kwapił się ze zwrotem długu. Przyrzekał wprawdzie, że równowartość prześle Saroczkowi do domu, lecz skończyło się na obietnicach. Saroczek kilkakrotnie odwiedzał go, przypominając o należności.

Po pewnym czasie stracił cierpliwość.

Wieczorem czatował nań na ulicy, znienacka rzucił się na dłużnika i począł go okładać laską po głowie.

Mosiecki został dotkliwie poturbowany. Pogotowie przewiozło go do domu w stanie nieprzytomnym.

Epilog zajścia rozegrał się przed sądem.

Saroczka skazano na grzywnę.

# Zniechęceni do życia.

—:—

## Trzy zamachy samobójcze w ciągu jednego dnia.

**Łódź,** 28 grudnia.

W bramie domu przy ulicy Brzezińskiej 41 otruła się esencją octową 18-letnia Elza Solarska, córka robotnika, zamieszkała przy ulicy Zielonej 11 na Bałutach.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło ją do domu.

***

W bramie domu przy ulicy Ogrodowej 5 ubiegłej nocy targnęła się na życie jakaś młoda kobieta. Wezwano do niej lekarza pogotowia, który stwierdził zatrucie kwasem siarczanym i w stanie groźnym przewiózł ją do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Nazwiska denatki policja dotychczas nie ustaliła.

***

W bramie domu przy ulicy Zgierskiej 11 popełnił zamach samobójczy Marjan Kaźmierczak (Pawia 15), wypijając większą dozę jakiejś nieznanej trucizny. Pogotowie przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

# Krwawe rozprawy nożowe i bójki.

**Łódź,** 28 grudnia.

Podczas libacji w mieszkaniu przy ulicy Drewnowskiej 84 wywiązała się bójka na noże. Kazimierz Lublin zranił dość ciężko Antoniego i Teodozję Błaszczyków, których opatrzył lekarz pogotowia.

***

W domu przy ulicy Drewnowskiej 95 w czasie bójki został ranny w głowę 18-letni Tadeusz Michalak.

***

Przy ulicy Emilji 30 na Władysława ...dziejewskiego napadło kilku osobników, którzy zadali mu kilka ran tępem narzędziem.

# Spadła z drabiny na podwórze.

## *Po dwuch dniach zmarła.*

**Łódź,** 28 grudnia.

Straszny wypadek miał miejsce w domu przy ulicy Cegielnianej 54.

Katarzyna Mazurkiewicz (Cegielniana 74) myjąc okna w mieszkaniu spadła z drabiny na podwórze, wskutek czego doznała ciężkich potłuczeń całego ciała.

Ofiarę wypadku przewiozło pogotowie do szpitala, gdzie po upływie dwuch dni wyzionęła ducha.

# Przejechany przez samochód.

**Łódź,** 28 grudnia.

Przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Pieprzowej został przejechany przez samochód 13-letni Hugo Fiszer, zamieszkały przy ulicy Pieprzowej 13. Chłopiec doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

# Wybierał się Motyka

## po frak i lakierki na karnawał, który rozpocznie ...w areszcie.

**Łódź,** 28 grudnia.

— Zbliża się karnawał — pomyślał Jan Motyka, rycerz księżyca o dość bogatej przeszłości kryminalnej — należy się zaopatrzyć w jakieś eleganckie ubranie i lakierki!

Wobec chronicznego braku gotówki bałucki lowelas długo głowił się nad rozstrzygnięciem kwestji. Próbował naciągnąć na pożyczki znajomych, lecz wszędzie mu odmawiano.

Motyka był jednak przekonany, że i tym razem jakiś szczęśliwy przypadek przyjdzie mu z pomocą.

Tak się rzeczywiście stało.

Wczoraj odwiedził znajomego, Michała Sikorczyka. Przyjaciel był w doskonałym humorze. Zaproszono go na ślub, który zapowiadał się bardzo hucznie.

— A czy masz odpowiednie ubranie? — spytał go Motyka.

— Ależ oczywiście. Nawet lakierki.

Sikorczyk nie omieszkał pokazać mu balowego stroju.

— W tym roku jestem biedny — westchnął ciężko — więc nie mogę sobie nic sprawić. Czy mógłbym przymierzyć twoje ubranie i lakierki?

Sikorczyk nie odmówił mu.

Ubrał się szybko i nim S. zdołał zorjentować się w sytuacji, wybiegł na schody.

— Żegnaj mi! — zawołał — kto wie, czy się jeszcze zobaczymy!

Sikorczyk nie zrezygnował jednak ze swej własności i puścił się za nim w pogoń.

Na ulicy przyszli mu z pomocą przechodnie, którzy Motykę przytrzymali.

Sprowadzono go do komisarjatu.

# Pobiły się przed kinem.

## Panna Walercia nabrała naiwną Marjannę, *sprzedając jej program miast biletu.*

**Łódź,** 28 grudnia.

Marjanna Sadziecka wychowywała się na wsi.

Przed kilku miesiącami, po śmierci rodziców, zainstalowała się w Łodzi, gdzie otrzymała zajęcie u pewnej krawcowej. Dziewczyna całe dni spędzała w domu. Z jedyną koleżanką, Walerją Łukasicką, spotykała się rzadko.

Wczoraj bardzo się ucieszyła, gdy ją Walercia odwiedziła.

— Tak bym chciała pójść kiedyś do kina — wzdychała Marjanna — nigdy jeszcze nie byłam... Możebyśmy się razem wybrały?

— Nie mam czasu — odparła Walercia — ale mogę ci sprzedać bilet za 20 groszy.

— Jeżeli tak tanio kosztuje, to z pewnością pójdę.

Walerja wręczyła jej program jednego z kinoteatrów łódzkich, tłumacząc naiwnej, że jest to właśnie karta wstępu.

Sadziecka była analfabetką, a zresztą nigdy nie widziała biletów kinowych.

Udała się więc po południu do teatru, zwolniwszy się uprzednio z pracy.

Dziewczyny oczywiście nie wpuszczono na salę. Bileter wytłumaczył jej, że program nie upoważnia do wstępu do kina. Dopiero wówczas zrozumiała, że koleża... jej spłatała figla.

Przed kinem zetknęła się z Łukasicką, która znajdowała się w towarzystwie kilku znajomych.

— Czy podobał ci się program? — spytała Marjanna, wybuchając śmiechem.

— Wróć mi dwadzieścia groszy! Dlaczego mnie oszukałaś? — krzyknęła dziewczyna.

Łukasicka poczęła drwić z dziewczyny.

W rezultacie wynikła sprzeczka, podczas której Sadziecka rzuciła się na przeciwniczkę, zdarła jej kapelusz i poczęła grzmocić pięściami.

Awanturę zlikwidowała policja.

# 2 krzesła z cyrku

## oraz inne przedmioty stały się wczoraj łupem złodziei

Z podwórza domu przy ul. Zielonej Nr. 14 skradziono akumulator od samochodu, wartości 350 zł.

**Władysława Kotowska,** zam. przy ul. Kopernika 12, służąca, skradła 15 zł. gotówką, Szewczyk Annie, zamieszkałej przy ul. Andrzeja 24.

**Piotrowskiemu Maurycemu,** zam. przy ul. Piotrkowskiej 113, skradziono z przedpokoju 2 futra damskie i męskie, ogólnej wartości 9.000 zł.

**Arnold Jadwidze,** zam. przy ul. Kaliskiej 14 na Rynku Leonarda skradziono torebkę, zawierającą 45 złotych gotówką.

**Kowalczyk Józef,** zam. przy Kątnej Nr. 56, skradł 2 krzesła z cyrku Staniewskich.

**Morawskiemu Pawłowi,** zam. przy ulicy Wawelskiej 1, skradziono z piwnicy 10 litrów śmietany, wartości 65 złotych.

**Segał i Bedner,** zam. przy ulicy Kilińskiego Nr. 46, przeprowadzili instalację za pomocą drutu dzwonkowego w celu zużycia większej energji prądu, aniżeli posiadali na to ograniczniki na szkodę elektrowni.

**Bandus Chai,** zam. przy ulicy Drewnowskiej 7, skradziono z mieszkania kożuch wartości 500 złotych.

**Goszczyńskiemu Ludwikowi,** zam. we wsi Biryszew, pow. piotrkowskiego na Bałuckim Rynku skradziono gęś wartości 16 złotych.



# Czyje dziecko?

**Łódź,** 28 grudnia.

W bramie domu przy ulicy Lutomierskiej 28 znaleziono podrzutka płci żeńskiej, liczącego około 5 miesięcy. Dziecko przesłano do przytułku przy ulicy Tramwajowej. Wyrodnej matki poszukuje policja.

# Coraz więcej mięsa

## spożywają francuzi.

Przed 80 laty każdy francuz zjadał przeciętnie 20 kilogramów mięsa rocznie. Już w r. 1900 cyfra ta wzrosła do 40 kilogramów, obecnie zaś wynosi 95 kilogramów!

Zastanawiając się nad wnioskami, jakie stąd należy wyciągnąć, ekonomiści francuscy utrzymują, że nie wynika z tego, by francuzi naogół znacznie więcej jedli, niż dawniej, jeno, że obecnie mięso jadają ci nawet, którzy je spożywali dawnemi czasy w wyjątkowych tylko okolicznościach.



— Jak ci wczoraj smakowała kolacja u Iksińskich?
-- Owszem, tylko gdyby zupa była tak ciepła, jak wino, a wino tak stare, jak gęś, a gęś tak tłusta, jak gospodyni — to wszystko byłoby lepsze.

*Minjatury.*

## Pięć sekund śmiechu!

—o—

**CO KRAJ TO OBYCZAJ.**

Co mówi elegancki pan, gdy spotka elegancką damę na ulicy, której 10 lat nie widział:

**W Poznaniu:** — Ah, łaskawa pani wygląda o 10 lat młodziej!

**W Krakowie:** — Szanowna pani nie zmieniła się ani na jeden włos!

**W Warszawie:** — Tak, tak, zmieniają się czasy i ludzie!

**NA RATY.**

**Żona do męża:** — Jak ci się podoba nowa suknia, którą spłacam na raty?

**Mąż:** — Zdaje mi się, że dzisiaj wdziałaś także pierwszą ratę.

**ZŁOŚLIWIE.**

— Ja mam te same włosy i zęby, co moja mama.

— Zapewne odziedziczyła pani?

**HERBATA.**

— Jak wam nalać herbaty, Wojciechu, z arakiem czy bez?

— Jeżeli łaska, to możeby bez herbaty.

**RÓŻNICA.**

Napoleon, wychodząc z jakiejś konferencji, sięgnął po kapelusz, wiszący na wysokiem wieszaku. Nie mógł jednak dostać. Spostrzegł to jeden z oficerów.

— Najjaśniejszy pan pozwoli, ja jestem wyższy.

— Wyższy? Pan napewno chciał powiedzieć dłuższy.

**POJEDYNEK.**

— Wyzywam pana! Pan od godziny spogląda na mnie krzywo!

— Ależ panie, przecież ja od urodzenia jestem zezowaty.

— W takim razie wyzywam pańskiego ojca!

**CO LEPSZE?**

**Pierwszy pijak:** — Czy jest na świecie co lepszego, niż kieliszek dobrej wódki?

**Drugi pijak:** — O, jest! Dwa kieliszki dobrej wódki.

**INTERES IDZIE.**

**Lekarz** (na prowincji do fabrykanta trumien):

— No, jakże tam się panu powodzi?

— Dziękuję. Odkąd pan doktór do nas przybył, wcale nieźle.






# Rozbudowa opieki społecznej w Polsce

### rozpoczęta została przez rząd opracowaniem szeregu doniosłych projektów u swych rozporządzeń.

## Opieka społeczna należeć będzie do miast i gmin wiejskich.

**Łódź, 28 grudnia.**

Kiedy po wielkim przewrocie europejskim w r. 1918, który stał się kolebką niepodległej Polski, rozpoczęto energiczny i doraźny montaż aparatu państwowego obok najpilniejszych spraw, jak administracji wewnętrznej, wojska, kolei itp., nasuwała się również konieczność należytego zorganizowania opieki społecznej. Do zadania tego powołane zostało ministerstwo pracy i opieki społecznej. Specyficzne warunki pierwszych lat niepodległości, chaos, następnie wojna polsko-bolszewicka i wreszcie ciężkie warunki finansowe kraju — wszystkie te czynniki złożyły się na to, że opieka społeczna była przez długi szereg lat dziedziną, na którą najmniejszą stosunkowo zwracano uwagę. A działo się to wówczas, kiedy wyczerpana długoletnią wojną ludność znajdowała się u wrót skrajnej nędzy, kiedy zalewała nas fala bezrobocia, kiedy dotknięte kryzysem gospodarczym warstwy robotnicze czekały bezskutecznie na pomoc państwa. Stan ten trwał przez cały szereg lat. Niezależnie od tego coraz dotkliwiej zaczynały dawać się we znaki luki naszego ustawodawstwa w zakresie ubezpieczeń społecznych.

Dziś warunki kraju zmieniły się. Ułożyły się one w ten sposób, że w chwili obecnej państwo może i powinno zająć się rozbudową ustawodawstwa so-[illegible]go, uwzględniając [illegible] pierwszym r[illegible]zie [illegible]dzi[illegible], które najbardziej związane są z życiem codziennym i które z natury rzeczy stanowią podstawę egzystencji szerokich sfer pracowniczych.

Dzięki ogólnej poprawie stosunków, rząd zamierza w najbliższym czasie energicznie przystąpić do dzieła. Już dziś bowiem departament opieki społecznej zajęty jest opracowywaniem całego szeregu projektów rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, które po rozpatrzeniu przez radę ministrów wydane zostaną z mocą ustawy. Z prac tych na specjalne podkreślenie zasługuje projekt rozporządzenia, który w sposób zasadniczy rozwiąże zagadnienie opieki społecznej w Polsce, a przedewszystkiem określi i rozgraniczy w tej dziedzinie kompetencje i obowiązki pomiędzy państwami i samorządem.

W myśl ustawy „o opiece społecznej" z dnia 16. 8. 1923 r. do zakresu tej opieki należy: bezpośrednie wykonanie jej nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, sierotami, starcami, inwalidami, kalekami, nieuleczalnymi, upośledzonymi umysłowo, niezdolnymi do pracy, więźniami po odbyciu kary, następnie ochrona macierzyństwa, walka z żebractwem i włóczęgostwem, pomoc instytucjom opiekuńczym prywatnym itd. itd. i polega ona, między innemi, na dostarczaniu osobom, nie będącym w stanie utrzymać się własnemi siłami: koniecznych środków żywności, bielizny, odzieży, obuwia, bezdomnym — dachu nad głową, światła i opału, pomocy przy nabywaniu niezbędnych narzędzi pracy zawodowej itp. itp.

Projekt nowego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej „O rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych", że opieka społeczna w zakresie ustawy z r. 1923 i niesienie finansowej pomocy osobom do tego uprawnionym należeć będzie od teraz do gmin, zarówno miejskich, jak i wiejskich. Powiatowe związki komunalne i miasta, wydzielone własnym sumptem, zorganizować będą musiały zakłady opieki nad matką i dzieckiem oraz dla poszczególnych kategorji ludzi dorosłych i dzieci, wymagających specjalnej opieki i nadzoru.

Zaznaczyć przytem należy, że obowiązki te nie zwalniają gmin od uczestniczenia w prowadzeniu zakładów powiatowych.

Rozporządzenie to posiada wiele stron zarówno dodatnich, jak i ujemnych. Do tych ostatnich w pierwszym rzędzie należy wielkie obciążenie finansowe miast, które w wielkiej mierze utrudnia sanację finansów miejskich. Nierównie większe są jednak strony dodatnie, które, uzupełniając ustawę z dnia 16 sierpnia 1923 roku wpłyną na uregulowanie niezmiernie ważnego zagadnienia społecznego opieki nad upośledzonymi przez los i nieszczęśliwymi, których głód, chłód i nędza wtrącają często w odmęty przestępstw kryminalnych.

# Od tabaki do papierosa.

—:o:—

## Ojczyzną tytoniu jest Ameryka,

### skąd nałóg palenia przedostał się do Europy.

Namiętnym palaczem jest obecny wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Dawes, którego nikt pono nie widział bez fajki w ustach. Gdy Dawes zachorował, powiedział mu lekarz:

— Przedewszystkiem musi pan odzwyczaić się od palenia.

— Nie potrafię. Przyzwyczaiłem się łatwo, odzwyczaić o wiele trudniej.

— Więc niechże spróbuje pan przyzwyczaić się od palenia.

— Co znowu przyzwyczajać się do czegoś? Zanic w świecie! Czyż nie dość jednego nałogu?

I Dawes nie przestał palić. A jednak żyje, na przekór lekarzowi. Być może dlatego, że tytoń mu nie szkodzi, jako współrodakowi. Albowiem ojczyzną tytoniu jest Ameryka. Po raz pierwszy zasadził w Europie tę amerykańską roślinę w r. 1558 Don Francesco Hermandes de Toledo w Lizbonie, stosując jej liście jako środek leczniczy przeciw liszajom. **Don Francesco zalecał też palenie tytoniu jako środek zapobiegawczy przeciw zarazom.**

Jan Nicot, którego nazwisko upamiętniła „nikotyna", przesłał nasiona tytoniu królowi Francji, Franciszkowi II, zalecając je jako lekarstwo.

Kardynał de Sainte Croix i Mikołaj Ternabone, legat papieski wprowadzili niebawem tytoń do Włoch.

Franciszek Drake i Walter Raleigh wróciwszy r. 1586 z Wirginji do Anglji, nauczyli żeglarzy angielskich palenia fajki. Z Anglji fajka zawędrowała do Szwecji i Holandji, do Niemiec przenieśli ją żołnierze, zdaje się hiszpańscy za rządów Karola V. Palenie fajki rozpowszechniło się w Niemczech za czasów wojny 30-letniej. Drogę utorowali fajce żołnierz. szweccy.

Polskie słowo „tytuń", **dziś** „tytoń" jest pochodzenia tureckiego (tütün po turecku). Z Turcji też przysłał pierwsze zasuszone liście tytoniu r. 1500 Uchański poseł Zygmunta III czyniąc tem miłą niespodziankę siostrze króla Zygmunta, Annie, która żywo zajmowała się botaniką.

W r. 1650 ukazała się trzyarkuszowa broszura polska p. n. „Nauka jak o dobrem także złem używaniu proszku tabacznego, przytem żart piękny o tabace dymnej przez J. S.". Pierwsze cztery strony tej książeczki zajmują wierszowane epitafja dla ludzi różnego stanu, w tem „dla żołnierza tabacznego". **Kto był autorem owej pierwszej w Polsce broszury, poświęconej tytoniowi, nie wiadomo nie wiadomo też, z której wyszła drukarni.**

Książeczka ta jest chyba dowodem, **że już w połowie 17-go wieku kurzyły** się gdzieniegdzie w Polsce fajeczki które widywano później w czasach „Potopu" i w ustach żołnierzy szweckich. Na początku 18-go wieku używano już w Polsce **nazwy tureckiej „tytuń"**, uprawiano go i używano powszechnie, zrazu najczęściej w formie tabaki do zażywania.

Namiętnym fajczarzem był Mickiewicz, który już jako filomata, napisał dla kolegów znaną piosenkę **„Zapal fajki, staw butelki..."**

Znikło dziś niemal zupełnie zażywanie tabaki, tak modne u nas i w całym świecie pod koniec 18-go wieku i na początku 19-go. W muzeach o wiele częściej niż gdzieindziej spotykamy tabakierki, a są wśród nich tabakierki najznakomitszych osobistości, jak np. Stanisława Augusta i Napoleona. Tabakierkę wyparła fajka, fajkę cygaro, wreszcie zaczęło się panowanie papierosa. Gdy w r. 1624 Urban VIII pod klątwą zakazywał palić tytoń, gdy kardynał Richelieu groził palaczom chłostą i więzieniem, nie przypuszczano chyba, że w wieku 20-tym „karygodnemu" temu nałogowi hołdować będą nawet damy i to w lokalach publicznych.

Papieros wyparł ostatecznie fajkę. Co jednak zdoła wyprzeć papierosy?

# Boże Narodzenie u Eskimosów

## Ubóstwo stajenki betleemskiej wydaje się podbiegunowemu człowiekowi pałacem i rajem.

Znakomity podróżnik kanadyjski Jorgens S. Arl spędził w podbiegunowych krajach kilka zim i w malowniczy sposób opisuje święta Bożego Narodzenia wśród Eskimosów, nawróconych przez misjonarzy na katolicyzm.

Od kilku dni przygotowywała się stara Kalala na uroczystość świąteczną.

Była od 20 lat chrześcijanką, ale w głębi duszy żyły jeszcze pogańskie wierzenia, właściwe neofitom. Łączyła wiara w złe i dobre duchy z dogmatami katolickimi, cieszyła się szczerze, gdy dom jej odwiedzał misjonarz, ale również radośnie witała słynnego czarodzieja i zaklinacza duchów.

Dnia 23 gr3udnia zabił mąż Kalali okulałego rena i z mięsa jego miał być przyrządzony świąteczny obiad.

Dzieci od kilku dni wygrzebywały z pod śniegu gęsty mech północny, aby rozpalić na święta jak największy ogień, który miał wzbronić „złym duchom" dostępu, a równocześnie symbolizował radość z powodu Narodzin Syna Bożego.

W wigilję Bożego Narodzenia ułożono w wnętrzu domu kupę mchu, aby zapalić „wielki ogień". Więcej jednak było dymu i swędu, niż żaru, a garnek z wodą, ustawiony na tym płomieniu, tak wolno się ogrzeał, iż po dw udopiero godzinach gotowania mieliśmy wrzątek.

— Opowiadaj nam o Narodzeniu Chrystusa — rzekła Kalala, przysunąwszy się jak najbliżej ogniska.

Zacząłem więc powtarzać ustępy z ewangelji i starałem się w najbardziej wzruszających słowach odmalować ubóstwo i nędzę Dzieciątka, zrodzonego w stajence.

W tem miejscu przerwał mi mąż Kalali i zapytał:

— Z czego zbudowana była ta obora, w której przybył na świat Zbawiciel?

— Z drzewa, kochani ludzie, wiatr przez nią przewiewał i ziębił Dzieciątko.

— Potężny Pan — odrzekł Eskimos — chatę miał drewnianą, a dziury w ścianach można było zatkać sianem, ale biali ludzie nie umieli tego zrobić, więc zimno było Malutkiemu.

Zrozumiałem wtedy, iż Eskimosom inaczej trzeba opowiadać ewangelję, niż ludziom z krainy ciepłego słońca.

To, co my uważamy za nędzę i ubóstwo, wydaje się im nieosiągalnem bogactwem.

# Walka z niedźwiedziami

## jest dla człowieka bardzo niebezpieczna.

Chociaż na bardzo znacznych obszarach człowiek dzisiejszy nie potrzebuje już, jak przed wiekami, narażać życia w walce z dzikiemi zwierzętami, — jest jednak wiele jeszcze terenów, gdzie taka walka nic nie straciła na swej ostrożności i powadze. Jednym z nich jest półwysep Alaska.

Mieszkańcy tego podbiegunowego niemal półwyspu, rozlani po olbrzymim obszarze, dotąd jeszcze wiedzą, co to są trudy walki z wielkim niedźwiedziem, przebywającym zazwyczaj w lasach.

Gdy niedźwiedzia głód przyciśnie i zmusi go do opuszczenia lasu, wychodzi on ku ludzkim osiedlom, gdzie stanowi olbrzymie niebezpieczeństwo, tak jest silny, w walce zawzięty i wściekły.

Dla obrony przed napadami niedźwiedzi powstała na Alasce specjalna gwardja. Składa się ona ze znakomitych myśliwych, oswojonych z życiem w samotności, doskonale wyekwipowanych i posiadających czółna lub narty — zależnie od pory roku.

Dopiero ta gwardja przyczyniła się do tego, że misie są obecnie mniej zuchwałe, a swoje apetyty przeniosły zapewne do tych okolic, gdzie niema dotąd żadnych kolonistów.

# Kradzionemi psami

## handluje żona po deputowanym.

O ciekawej aferze wdowy po deputowanym francuskim pani Berthier, donoszą pisma francuskie. Dama ta zostawszy po śmierci męża w ciężkich warunkach materjalnych, zajęła się handlem bardzo drogiemi i modnemi pieskami rasy chińskiej i zbiła z tego procederu podobno sporą sumę, sięgającą ćwierci miljona franków.

Ponieważ jednak towar pani Berthier jest niespotykany, a popyt na niego był spory, przeto sprytna kupcowa wpadła na następujący pomysł. Ogłaszała oto w gazetach o zaginięciu podobnego psiaka, ofiarowując uczciwemu znalazcy za zwrot 500 franków nagrody.

Niewiadomo w jaki sposób „uczciwi znalazcy" odnajdywali „zaginione" psy, dość, że pani Berthier wypłaciła znalezionego 500 franków, a sprzedawała swe pieski po tysiąc do dwóch tysięcy za sztukę.

Aferę tę wykrył jeden z dziennikarzy paryskich i przyniosła ona w rezultacie pomysłowej pani posłowej 2 tygodnie więzienia.

Obecnie słynna Mistinguette śpiewa na ten temat piosenkę i bawi się nią cały Paryż.

# Sen o trzech trumnach,

## który sprawdził się co do joty.

Ciekawy fakt podaje Maurycy Maeterlinck o swojej niedawno wyszłej „Księdze snów". W pierwszych dniach września pani Anna Jones, żona właściciela sklepu z wyrobami tabacznemi w Londynie, której dziecko było chore, miała następujący sen: Śniło jej się oto, iż zatrzymał się przed nią wóz, w którym znajdowały się trzy małe trumienki, dwie z nich były koloru białego, trzecia, nieco większa, blado-niebieska.

Woźnica zdjął jedną z białych trumienek, postawił ją na ziemi przed panią Jones, poczem z dwiema pozostałemi odjechał.

W kilka dni po tem przyjaciółka jej powiła dziecko, które zmarło 29 września. W następny poniedziałek, 2 października, zmarł 16-miesięczny synek pani Jones. Obie zaprzyjaźnione rodziny postanowiły pochować jednocześnie zmarłe swe dzieci. Rano w dzień pogrzebu oznajmił pani Jones ksiądz, że w sąsiedztwie zmarło także trzecie dziecko i że będzie ono przewiezione do kaplicy wraz z tamtem dwojgiem.

Uderzona tym faktem pani Jones rzekła do swego męża:

— Trumienki naszych dzieci są białe, jeżeli trzecia będzie blado-niebieska, to sen mój wyśnił się.

I rzeczywiście trumna trzeciego dziecka była blado-niebieskiego koloru, a także i największa ze wszystkich, t. j. tak, jak ją we śnie widziaa pani Jones.

s.

# Tygrys jako aktor

## i krem jako... nieodzowny rekwizyt.

Aktor filmowy niemiecki, Harry Piel, w pewnej roli ma do czynienia ze wspaniałym tygrysem bengalskim, który jest, coprawda, bardzo obłaskawiony, niemniej jednak posiada niezwykle ostre pazury i mocne zęby.

W pewnej scenie wypadło, by Piel leżał z tygrysem na kanapie, którą dla większego uwydatnienia tygrysiej postaci powleczono pięknym, białym jedwabiem. Tygrys poszarpał w ciągu paru minut jedwab, wyrządzając w ten sposób nietylko poważne straty, lecz uniemożliwiając filmowanie.

Reżyser, aby wybrnąć z kłopotu, kazał zrobić kanapę z cementu. Tygrys usadowiony na niej, irytował się, że nie może jej odgryźć; obraz byłby się więc napewno nie udał, gdyby nie to, że zniecierpliwione zwierzę poczęstowano zaraz doskonałym kremem, dobrze osłodzonym. Po spożyciu dużej porcji tego kremu tygrys zrobił się bardzo spokojny, zdjęcie więc udało się całkowicie.

JERZY LUKAR

# DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny.

25

Po otrzymaniu tych informacji Grobelski zajął się sam badaniem śladów zbrodni. Obejrzał dokładnie biurko, o którem mówił mu agent. Szuflady były rzeczywiście powyciągane, jednak bez użycia wytrychów.

Widocznie nie były zamknięte. Panował w nich nieład, wskazujący, że sprawca szukał czegoś między papierami. Czy koniecznie pieniędzy?

Cała ta sprawa wydawała się komisarzowi mocno skomplikowana i dlatego powstrzymywał się od wysuwana pochopnych wniosków.

Postanowił zebrać jaknajwięcej danych, by lepiej zorjentować się w sytuacji. Obejrzał dokładnie trupa. Uprzytomnił sobie bieg kuli rewolwerowej i miejsce, na którem znajdował się zabójca.

Doszedł do przekonania, że strzelający mógł stać tylko w głębi pokoju — tuż przy łóżku. Jeszcze raz obejrzał rankę na czole Pinkertona i zwrócił się do jednego z agentów:

— Panie Chmura!

— Słucham, panie komisarzu...

— Zobacz pan, czy na pościeli łóżka niema śladów nóg...

Chmura spojrzał zdziwiony na swego zwierzchnika i chcąc się przekonać, czy się nie przesłyszał, zapytał:

— Co zrobić?

Grobelski z uśmiechem na ustach powtórzył polecenie.

— Są ślady nóg... — zawołał agent po chwili pełnym zdumienia głosem.

— Aha... więc tak jak myślałem — mruknął do siebie komisarz. — Kształt rany wskazuje na to, że strzelając znajdował się na wyższym poziomie, aniżeli jego ofiara.

Podszedł sam do łóżka, obejrzał dokładnie ślady stóp i zauważył.

— To strzelała kobieta...

— Jakto? Kobieta?

— Tak, panie Chmura... Czy może pan mieć jakieś wątpliwości, patrząc na te ślady?

— Rzeczywiście... Ślady damskiego obuwia... Ale skąd panu komisarzowi tak nagle przyszło to do głowy?

— Bardzo prosta rzecz, wystarczy tylko dokładnie obejrzeć ranę na czole trupa... Ale mniejsza z tem... Szukajmy dalej... Ot, chusteczka damska... Żadnych monogramów szkoda... W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w pokoju tym była kobieta...

— Spólniczka Pinkerta?

Grobelski wzruszył ramionami:

— Tego nie mogę narazie stwierdzić...

Stanął przy biurku i począł przeglądać papiery na nim leżące. Zastanowiła go jakaś kartka na której napisane były następujące słowa:

**„Ciocia Irma. Żółta willa. Obok Rudy".**

— Hm... a to co takiego? Panie Chmura, proszę mi zawołać portjera...

Po chwili portjer wszedł do numeru.

— Czy Pinkerton rozmawiał po polsku?

— Nie... Po niemiecku, albo po angielsku...

— A zna pan charakter jego pisma?

— Mam tu list, pisany przez niego, który miałem odnieść na pocztę...

— Pokaż pan ten list...

Grobelski porównał oba charaktery pism i doszedł do przekonania, że owe tajemnicze słowa na kartce nie były pisane przez amerykanina.

— Czy ktoś przychodził do mr. Pinkertona? — indagował dalej portjera.

— Tak... Pan Nitecki...

— Kto to taki?

— Nie wiem, gdzie mieszka, ale jego w Łodzi wszyscy znają... Często tu przychodził, po kilka razy dziennie...

— A prócz niego kto jeszcze bywał?

— Jakiś pan, którego nie znam...

— A kobiety nie przychodziły do tego numeru?...

— Ostatnio przychodziła tu jakaś młoda pani... Bardzo ładna...

# Tajemnica rzekomego „zmartwychwstania“ fakirów.

## W czasie zakopania czynności życiowe nie ustają dzięki umiejętnie stosowanym sztuczkom.

Przed kilkoma dniami nadeszła ze Stutgardu wiadomość, że pewien fakir, używający hinduskiego imienia Tomahari kazał się żywcem na 5 dni zakopać w zaśrubowanej trumnie. Gdy po 5 dniach, a więc po 120 godzinach w obecności lekarzy trumnę otworzono, fakir opuścił ją zdrów. Tylko tyle, że ubyło mu 12 kilogramów. Telegramy twierdziły, że na czas zakopania ustały wszystkie jego czynności życiowe.

Co mówi nauka o tego rodzaju pozornej śmierci?

Posłuchajmy opinji wybitnego uczonego niemieckiego prof. Hammera. Twierdzi on, że takie chwilowe ustanie czynności życiowych i następujące potem obudzenia, czy zmartwychwstanie, jest oczywiście absurdem, jest to zupełnie niemożliwe nawet u najniższych organizmów.

Wprawdzie zdarza się nieraz, że np. bakterje mogą w sianie czy rynnie deszczowej przetrwać całe nieraz miesiące, nie zamierają one jednak przeciwnie, żyją życiem utajonem.

Lecz nawet taka pozorna śmierć, czy też życie utajone (co kto woli jako nazwę takiego stanu), ma wyraźnie nakreślone do czasu granice. Na ziernie pszenicy nie widzimy oznak życia, a jednak żyje ono życiem wewnętrznem, inaczej bowiem, po zasianiu, nie mogłoby kiełkować. Wiadomości, że pszenica z piramid egipskich, a więc licząca sobie kilka tysięcy lat, zakiełkowała, należą do bajek.

Że podczas takiej pozornej śmierci, życie nie wygasa, świadectwem być może obserwowanie zwierząt, zasypiających na zimę, a więc np. niedźwiedzi, czy borsuków. Jeśli takie zwierzę w czasie snu zimowego wydobyć z nory, nie zdradza żadnych objawów życia, jest zimne i trudno je obudzić.

A jednak choć położyło się do nory późną jesienią z bardzo grubą warstwą tłuszczu budzi się wiosną z pozornej śmierci jak szkielet wychudzone. A więc życie utajone miało miejsce, odbywała się nawet przemiana materji.

Podobnie i u fakira, zakopanego w trumnie do ziemi, najistotniejsze funkcje życiowe — a więc przemiana materji — nie ustają. Wpada on w stan wielce zbliżony do letargu. Cała tajemnica polega na umiejętności wprowadzenia się w taki stan, do czego dojść można po długich ćwiczeniach woli.

Jak dalece w czasie zakopania ustają takie funkcje, jak np. oddychanie — nie jest ta rzecz należycie zbadana. Brak widocznego oddechu o niczem nie decyduje, gdyż człowiek oddycha nietylko ustami i nosem, ale całą powierzchnią ciała. Człowiek, którego by obklejono jakąś nieprzepuszczającą powietrza substancją, zostawiając nos i usta wolne, musi się udusić. Dlatego też fakirzy nie zakopują się wprost do ziemi, lecz każą się zakopywać w trumnie, w której jest dość tlenu, by starczyło na potrzeby organizmu w ciągu kilku dni. W dodatku trumna nie jest szczelna, tak, że przy porowatości suchej ziemi może się w niej zapas tlenu odśw eżać. Zresztą w czasie owego odrętwienia, czy pozornej śmierci najprawdopodobniej organizm znacznie mniej tlenu potrzebuje.

Fakirzy uciekają się adto do pewnego wybiegu leczniczego. Sztuczka polega na naciskaniu nerwu życia na karku, co ogromnie podtrzymuje oddychanie, akcję serca i przemianę materji.

Tak więc zakopywanie się fakirów które ludzie uważają za objaw cudowny, za chwilową śmierć i zmartwychwstanie polega jedynie na szeregu umiejętnie stosowanych sztuczek, pływających na to, że przez cały czas zakopania życie organizmu acz w stanie utajonym, trwa.

# 576 dań w ciągu dnia.

## Fenomenalny apetyt ptaków.

Pewien amerykański ornitolog, który ptaszarnię, pełną rzadkich okazów schwytanych w dżungli, doszedł do wniosku, że ptaki są najżarłoczniejszemi stworzeniami na świecie. Zdaniem jego ptak bez szkody dla zdrowia może skonsumować porcję jadła która waży trzy razy tyle co cały ptaszek. Któż z nas potrafiłby zjeść paręset kilogramów pożywienia!

Nawet słonie mniej są żarłoczne od kolibrów. Młody słoń zdoła wprawdzie pochłonąć czterdzieści pięć flaszek kaszy dziennie, ale chudy kormoran z łatwością pożre obiad ważący osiem razy więcej od niego. Namiętny amator mięsa — tygrys — zjada dziennie dziewięć funtów koniny, natomiast maleńki mysikrólik dostarcza pisklętom trzydzieści sześć potraw w ciągu godziny, czyli 576 dań dziennie, zaś para muchołówek poddana obserwacji znosiła do gniazda pięćset trzydzieści siedem porcji jadła.

Uwagi profesora Reonie zapewne rozproszą błedne mniemanie o powściągłości ptaszków. Ongiś o gościu, który nie miał apetytu mówiono „je jak ptaszek“ teraz bedzie się mówić „jak pan mało je! zupełnie jak słoń!“.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środe, o godz. 8.30 wieczorem „Peer Gynt“ Henryka Ibsena, z muzyką Griega, po cenach popularnych.

### „KAWIARENKA“.

3-aktowa krotochwila Tristana Bernarda z K. Szubertem w popisowej roli kelnera Alberta grana będzie jutro, w czwartek, o godz. 8.30 wiecz. po cenach popularnych, oraz o tej samej godzinie w sobotę.

### WESOŁEK SLWESTROWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Jak już donosiliśmy — tegoroczny wesołek braci aktorskiej wzbudził kolosalne zainteresowanie w mieście. Jedną z największych atrakcji programu będzie łaskawy udział znakomitej mistrzyni tańca, p. Jadwigi Hryniewickiej, której występ w Filharmonji łódzkiej wzbudził entuzjazm wśród tłumnie zebranych widzów.

Ponadto nasi starzy znajomi — korytensze łódzkich scen, dokładają wszelkich starań, aby pierwsze godziny Nowego Roku stały się dla miłej publiczności niewyczerpanem źródłem humoru, beztroski i pogodnych nadziei na przyszłość.

### TEATR POPULARNY.

W sobotę, dnia 31 b. m. o godz. 8.20 wieczorem premjera wesołej operetki „Wesoła para“, w której rozpoczyna szereg gościnnych występów znany publiczności łódzkiej z czasów dyrekcji Janowskiego, Myszkowskiego i St. Książka świetny reżyser i aktor operetki, Antoni Miller, który wystąpi jako reżyser i wykonawca głównej roli w „Wesołej parze“, 3-aktowej operetce Ziehrera.

### „WESOŁA NOC SYLWESTROWA“.

A więc tylko kilka dni dzieli nas od Sylwestra, który cała Łódź chcąca godnie powitać Nowy Rok spędzi na dwóch przedstawieniach „Wesołej nocy sylwestrowej“ u aktorow w teatrze popularnym. Próby z programu sylwestrowego, na który złożą się szlagiery piosenek, recytacji, monologów i skeczy z udziałem całego zespołu artystycznego odbywają się pod kierunkiem wszystkich reżyserów teatru popularnego. Specjalne dekoracje przygotowuje art.-mal. W. Makojnik. Początek pierwszegop rzedstawienia o godz. 11.59, drugiego o godz. 1.57 w nocy. Kasa teatru sprzedaje już bilety na obydwa przedstawienia.

### ŚMIERĆ WODZA SOCJALISTÓW NIEMIECKICH.



W Niemczech zmarł w ubiegłym tygodniu HERMAN MOLKENBUHR, jeden z przewódców socjal-demokracji niemieckiej, przeżywszy 76 lat.

# INDJANIN prezydentem U. S. A.?

## *Prawnuk „Białego Pióropusza“ jest jednym z kandydatów.*

Jeden z kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, senator Cunis jest wnukiem autentycznego indjanina z powieści Maya. Pradziad jego bowiem sławetny „Biały pióropusz“ był wodzem szczepu Kaw. Córka wodza zaślubiła francuskiego kupca Pappon, zamieszkałego w Saint Louis.

Była ona babką senatora Curtisa, którego ojciec pochodzi z rodu kolonistów osiadłych w r. 1621 w Massachussetti. Mały Curtis wcześnie stracił matkę, wychowanie więc jego powierzono babce indjance. Dzieciństwo kandydata na prezydenta upłynęło w warunkach niezwykłych.

Nauczycielami jego byli tatuowani czerwonoskórzy, o zabawnych imionach.

Uczono go przedewszystkiem konnej jazdy, strzelania do celu i myśliwskich sztuczek. Ośmioletni wychowanek brał udział w wyścigach, a jako dziesięcioletni jeździec cieszył się w okolicy sławą.

Indyjska metoda nauczania opóźniła nieco intelektualne wychowanie chłopca. Z czasem jednak oddano go do szkół. Po skończeniu studjów został dziennikarzem i rzucił się w wir polityki, czas pokaże czy prawnuk „Białego pióropusza“ nie zasiądzie na stolcu prezydentowskim w Białym Domu.




# SIATKOWKA.

## Doroczny turniej świąteczny z udziałem akademików-łodzian, wypadł okazale.

**Łódź, 28 grudnia.**

Zapowiedziany w sobotnim numerze naszego pisma świąteczny turniej sportowy,o dbył się w dniu wczorajszym w sali Gimn. Niemieckiego przy szczelnie zapełnionej widowni.

Projekt, rzucony przed dwoma laty, przez łodzianina p. Rębowskiego, rozgrywania, dorocznych turniejów w siatkówkę i koszykówkę okazał się bardzo pomysłowy, a publiczność chętnie przybywa na te imprezy, boć biorą w nich udział łódzianie — akademicy, którzy ongiś za szkolnych czasów zw erwą uprawiali na terenie łódzkim siatkówkę i koszykówkę.

Wczorajsze zawody zakończyły się porażką akademików, którzy jeszcze w ubiegłym roku odnieśli w Łodzi wspaniałe zwycięstwa.

Dowodzi to, że łódzcy „siatkarze" i „koszykarze" poczynili w r. b. znaczne postępy.

Niespodzianką dnia wczorajszego było zwycięstwo Sobolewskiej nad zeszłoroczną mistrzynią. Spotkania Sobolewskiej ze Szczaniecką budzą każdorazowo duże zainteresowanie, a wczorajszy mecz należał do wyjątkowo ciekawych.

Sobolewska odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo, udowadniając, że pilnie pracuje nad sobą.

Około 500 osób przyglądało się pięknym i emocjonującym walkom, które odbyły się w następującej kolejności.

**Sobolewska — Szczaniecka 11:15 plus 15:10 plus 1:0 równa się 27:25.**

Pierwsza partja należy do Szczanieckiej, która wykazała należyte wykończenie techniczne i wcale dobre zgranie.

Mimo, iż Soboleszczanki występują w szóstkę, potrafiły one w drugiej partii, dzięki niebywałej ambicji i ofiarności poszczególnych zawodniczek przechylić scalę zwycięstwan a swoją stronę.

Zarządzona dogrywka przynosi Soboleszczankom decydujący punkt, a publiczność szczerze oklaskuje zwycięzczynie.

**Sędziował p. Kiedrowski.**

**Y.M.C.A. Akademicy 15:10 plus 10:15 plus 3:1 równa się 28:16.**

Y.M.C.A. w pierwszej partji z łatwością zwycięża akademików, którzy nie wykazują tyle pewności co przeciwnik. Dopiero druga część gry przynosi przewagę akademikom, którzy rewanżują się jednakową ilością punktów

I tu musiano zarządzić dogrywkę, która po zaciętej walce przyniosła zwycięstwo „YMCI".

Sędziował p. Pietrzak.

**Koszykówka.** zwskalidstieęk

**Y.M.C.A. — Akademicy 24:19.**

Niebywały sukceso dniosła Y.M.C.A. Należy bowiem zważyć, że zespół akademików jest niemal identyczny z zespołem A.Z.S-u warszawskiego. Jedynie brakło znanego lekkoatlety Trojanowskiego.

Pierwsze minuty należą do akademików, którzy zdobywają kilka punktów. Niebawem dochodzi do głosu Y. M. C. A., która nietylko wyrównuje a nawet zdobywa decydującą przewagę nad gośćmi.

Sędziował p. Fiedler.

**W zespole akademików brało udział czterech dawnych członków ŁKS-u, a mianowicie: Kostrzewski, Rembowski, Giżycki i Maciaszczyk.**

**Niem. Gimn. Akademicy 36:20.**

Gimnazjum Niem. czuje się doskonale we własnej sali i z miejsca ujmuje inicjatywę w swoje ręce. Przewaga gospodarzy uwydatnia się stosunkiem punktów 22:4.

Niezrażeni niepowodzeniem akademicy narzucają grze coraz silniejsze tempo, pozostawiając po sobie, mimo porażki jaknajlepsze wrażenie.

**Sędziował p. Brauner.**

Zapowiedziane spotkanie w siatkówkę Oświata contra Piłsudski nie odbyło się wskutek spóźnionej pory.

**Stef.**



Jak już donosiliśmy stenotypistka londyńska Mercedes Gleitze przepłynęła niedawno kanał la Manche. Obecnie znajduje się ona nad Gibraltarem i przygotowuje się do przepłynięcia cieśniny gibraltarskiej (14 kilometrów). Na zdjęciu — scena masażu przed treningiem pływackim.

# Varia olimpijskie.

## Holenderski Komitet Olimpijski ujął w swoje ręce sprawę określenia cen za lokale w czasie olimpjady. „Międzynarodowy turniej tennisowy" w Amsterdamie.

Według wiadomości zamieszczonej w piśmie „De Olimpiade", Olimpijski komitet holenderski stwierdza, iż prace nad budową wspaniałego stadjonu sportowego w Amsterdamie są na ukończeniu.

Budowa stadjonu tego, wystawionego specjalnie na igrzyska olimpijskie pociągnęła za sobą olbrzymie wkłady finansowe. Stadjon przedstawia się imponująco.

Celem przygotowania pomieszczeń dla spodziewanego w wielkiej liczbie osób zjazdu z okazji Igrzysk olimpijskich, utworzone zostało w Amsterdamie specjalne biuro kwaterunkowe, działające w porozumieniu z miejscowym magistratem.

Sprawę określenia cen na lokale i produkty spożywcze w okresie Igrzysk ujął w swoje ręce Holenderski Komitet Olimpijski.

***

Na skutek istniejącego od kilku miesięcy zatargu pomiędzy Międzynarodowym komitetem olimpijskim, a Międzynarodową federację lawn-tennisową, w związku z programem najbliższych igrzysk, Federacja tennisowa powzięła decyzję nieurządzenia olimpijskiego turnieju tennisowego w Amsterdamie.

Abstynencja tennisistów przyniosłaby igrzyskach niewątpliwie szkodę, to też sądzimy, że sprawa ta w najbliższym czasie ulegnie pomyślnej zmianie.

Holendrzy myślą wobec decyzji Federacji tennisowej o zorganizowaniu w Amsterdamie w okresie igrzysk międzynarodowego turnieju tennisowego, bez użycia nazwy „olimpijski".

# Echa śmierci ś. p. Alfreda Freyera.

## Związek związków ufundował specjalną nagrodę Jego imienia.

Zarząd Z. Związków wystosował do rodziny tragicznie zmarłego ś. p. Alfreda Freyera list kondolencyjny i uchwalił jednocześnie ufundować specjalną nagrodę przechodnią imienia ś. p. Alfreda Freyera dla jednego z biegów długodystansowych.

Delegacje klubów i organizacji sportowych z Zarządem K. S. Polonja na czele miały zamiar przewieźć zwłoki znakomitego sportowca do Warszawy, by tam urządzić uroczysty pogrzeb, jednak na wyraźne żądanie rodziny zmarłego ś. p. Freyer pochowany został w grobie rodzinnym w Dzikowie.

# Udział wojskowych narciarzy polskich w Igrzyskach zimowych w St. Moritz.

Jak już donosiliśmy w zimowych Igrzyskach w St. Moritz, wezmą również udział polscy narciarze wojskowi. Obecnie dowiadujemy się, że skład wojskowego patrolu narciarskiego na Igrzyska Zimowe w St. Moritz został już ustalony. W skład zespołu wchodzą mianowicie por. Wójcicki (kierownik), st. strz. Czech, strz. Bathelt, strz. Zeydel, oraz zapasowi — por. Kasprzyk, kpt. Malarz, st. strz. Skupień i st. strz. Gębala.

Po Igrzyskach w St. Moritz polska wojskowa reprezentacja narciarska weźmie prawdopodobnie udział w międzynarodowych zawodach wojskowych organizowanych przez armję czechosłowacką.

# Polska—Czechosłowacja i Polska—Szwecja

Dowiadujemy się, rewanżowe spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy Polską i Czechosłowacją, które na jesieni r. b. zakończyło się dla nas tak niefortunnie, odbędzie się w drugiej połowie przyszłego roku w Pradze, gdyż trener polskiej reprezentacji Klumberg postanowił nie dopuścić naszych olimpijczyków do jakichkolwiek spotkań międzypaństwowych przed wyjazdem na olimpjadę.

***

Trener prowincjonalny p. Norling wyjechał na miesięczny urlop do Szwecji, przyczem ma zająć się organizacją kobiecego meczu lekkoatletycznego Polska — Szwecja. Mecz ten zostanie najprawdopodobniej rozegrany w roku przyszłym, już po olimpjadzie.

# Świąteczne wyniki z zagranicy.

Świąteczne turnieje klubów praskich i wiedeńskich nie przyniosły im bynajmniej nowych sukcesów. Victorja Žižkow przegrała w Barcelonie z F. C. Barcelona 2:5, Simmering wiedeński uległ w Marsylji tamtejszemu Olimpique 1:5. berlińska Hertha przegrała z paryskim Stade Francais. Jedynie Ferenczvarosi z Budapesztu odniosło łatwe zwycięstwo nad reprezentacją Aten 6:0.

# Ustalenie polskich reprezentacji hokejowych.

Polski Zw. Hokeja Lodowego wysyła do Zakopanego na obóz przedolimpijski dwie reprezentacje, celem wspólnego treningu. W skład drużyny A wchodzą: Czaplicki, Kowalski, Kulc, Tupalski, Adamowski, Krugier. W skład drużyny B. wchodzi więcej graczy, a mianowicie Słuczanowski, Żebrowski, Z. Kuchar, Mauer, Stogowski, **łodzianin Sachs,** Szenajch i Rybak, z których wyeliminowany zostanie drugi team.

Mistrzostwa Polski hokejowe rozegrane będą w początkach stycznia w Zakopanem, poczem jeszcze w pierwszej połowie stycznia, rozegrane zostaną dwa mecze polskiej reprezentacji z teamem Pragi, oraz słynną drużyną wiedeńskiego Eislaufvereinu.

Polska reprezentacja hokejowa zostanie definitywnie ustalona dnia 15 stycznia, gdyż już w dniu 17 stycznia nastąpi wyjazd drużyny akademickiej (w tym wypadku niemal o składzie identycznym z reprezenacją Polski) na Akademickie Igrzyska Zimowe do Cortine d'Amperzo, a następnie na tournee do Szwajcarji, a wreszcie na Igrzyska Zimowe do St. Moritz.

# Ruch górnośląski poniósł dotkliwe straty.

Znana w Łodzi górnośląska drużyna Ruch z Wielkich Hajduk, utraciła dwóch doskonałych graczy Vorreitera i Gąsiora, z których pierwszy wyjechał na stałe zagranicę, drugi wycofał się definitywnie z aktywnego footbalu z polecenia lekarzy.

# SPLENDID

№ 20 NARUTOWICZA № 20

Dziś i dni następnych

## Wielki program świąteczny!

Ubóstwiany i najmilszy ulubieniec płci pięknej

# HARRY LIEDTKE

w swej najlepszej szampańskiej kreacji p. t.

# GNIAZDO MIŁOSTEK

Arcydzieło filmowe, ilustrujące korowód nieporozumień na tle awantur miłosnych

**Przepych wystawy!!!**
**Dancingi!!!**
**Nocne kabarety!!!**

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

## Początek o godz. 4.30.

# SPLENDID

wkrótce

# POLA NEGRI

w najnowszem arcydziele filmowem p. t.

## „Gehenna jeńców"

(Kolczasty drut)

SENSACJA! SENSACJA!




wkrótce

# SPLENDID

## Szkoła Tańców Nowoczesnych Zygmunta Henrykowskiego

**Cegielniana 43 i 57 (prywatnie)**

Kursy dla początkujących, zaawansowanych i pojedyńczo.

UWAGA: Zapisy i informacij udziela się **Cegielniana 57, od 11-ej r. do 8 w.**

**Institut de Beautê**

**de M-me Marie Neufeld diplômè de l'Ecole Française d'Orthopèdie et Massage à l'Academie de Paris**

Specjalne hygieniczno estetyczne masaże twarzy. Odmładzanie cery. Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie zmarszczek węgrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof Jacquet. Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą. Godz przyjęć od 3—7 **Wschodnia 57, front II piętro, w Lecznicy na Wólce Piotrkowska 157, tel. 49-00** od godz 11 do 1 po południu.

Dr. med.

## Lubicz

**Cegielniana 43 Tel. 41-32.**

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyżynnowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

**Panie strzeżcie się kalectwa!!!**

**Specjalista dla przepukliny**

Wynalazca patentowanych bandaży

**20-letniej praktyki**

przyjechał i przyjmuje zlecenia na przepuklinę, wypadanie wnętrzności kamienie żółciowe, skrzywienie kręgosłupa kolan i nóg u kobiet, mężczyzn i dzieci zastosowanie bandaży naszej metody, gumowe pończochy na rozprężenie żył

**Własne warsztaty.**
**Łódź, ul. Zgierska 17. Tel. 64-42**
**Dyr. Rapaport u Grynbauma**

OKAZJA! OKAZJA!

## Na nadchodzące święta

wykonywam zdjęcia po cenach zniżonych. Pocztówki od 4 złotych (6 sztuk). Specjalny dział portretów (powiększania). — Zdjęcia do paszportów i legitymacji na żądanie w ciągu jednego dnia.

**L. LAKS**

ul. Zamenhofa 29, róg Żeromskiego.

## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

**Piotrkowska 294,** tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

**Porada 3 złote**

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta dogodz 2 po poł

Dr.

## ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22

Choroby skórne i weneryczne. elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 r. od 5—8 wiecz.




Najlepsza marka światowa

Doktór

## L. Prybulski

**Zawadzka № 1**

Telefon № 25-38.

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8. Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalni.

Doktór

## H. Wolkowyski

Zachodnia № 57. (Cegielniana 19)

**Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową.**

**Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.**

W niedzielę i święta od 11—1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 r. EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD

## KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY

KEFIR, KEFIR, ŚMIETANKA HOMOGENIZOWANA I STERELIZOWANA

WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSCU, DOSTAWA DO DOMU NA ŻĄDANIE

UL. NARUTOWICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

Dr. med.

## BRAUN

**Południowa № 23** tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p. p.

Lek - Dentysta

## B. Markus-Nusbaumowa

przyjmuje w godz. 4—7. **Piotrkowska 51** tel. 21-52

## Dr. HELLER

**Choroby skórne i weneryczne** przeprowadził się na ul.

**Nawrot 2**

do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec, od 4-5 dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście I piętro

## LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10-12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19.

## Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**

**ul. 6-go Sierpnia 76,** III piętro. Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

## Dr. med. Z. RAKOWSKI

**Tel. 27-81**

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

**Konstantynowska 9.**

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Lekarz - dentysta

## F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Lekarz - Dentysta

## H. Silberstein

**Piotrkowska 99**

TELEFON 28-77.

Przyjmuje od 10—1 i od 4—7 w.

**Prenumerata** W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. pc tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.